

Nasz Biuletyn - 6/14/09

Tygodnik Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterskiego Polonii
w diecezji Oakland (Martinez - Union City)

**Wiersz, którego natchnieniem były obchody rocznicy bitwy pod Monte Casino w Martinez, CA.
“Czerwonym Makom”**

Och! Dzieci moje kochane,
matka za wami płacze.
Byliście tacy młodzi, dorodni i zdrowi.
Czy ja was kiedyś jeszcze zobaczę?

Mieliście swoje marzenia i plany.
Otworem wam stały bramy przyszłości,
a oczy płonęły blaskiem
ognia wiary, nadziei i miłości.

Żar serc ocalił was z piekła okrutnego,
którym rozgorzała ta “niehumanitarna ziemia”,
“Archipelagiem Gułag” zwanego.
Wy, młodzi! Synowie piastowskiego plemia!

I tak zwarci, gotowi do boju,
stanęliście u boku Generała Andersa,
by walczyć o wolność Polski,
którą poeci opiewają w swych wersach.

Że droga jest wolność każdemu,
że wszędzie kosztuje tak samo.
Wy wiecie najlepiej, jak płacić,
jak życie oddaje się za nią.

Wy, dzielni! Polscy ułani!
Wy, Maki spod Monta Casino!
Wy, bądźcie na zawsze tu z nami,
by duch waszej walki, nam w sercach nie zginął.

I choć ta bitwa wolności nie dała,
a powrót do Polski był śmiercią naznaczony,
bo Jałta, Polskę – Rosji sprzedała,
to dzisiaj! kraj nasz, jest wyzwolony!

I dzisiaj maki kwitną dokoła,
nucą melodie zza dawnych lat,
ojczysty podmuch ich płatki rozwiewa
i “Pieśń o Wolności” niesie się w świat!

(Alicja Jęczmien, Concord – Maj 2009)

Refleksje.

Wracając pociągiem tanich (ale chyba tylko dla mnie) lini kolejowych z Gdyni do Warszawy, głowę miałem pełną tłoczących się myśli. Oprócz z roku na rok coraz cięższych pożegnań z Matką, nie dawały mi spokoju uporczywie powracające z każdą datą, wspomnienia. Z biegiem lat w zatartych często nie do zatrzymania obrazach coraz wyraźniej widzę znaczące w mym ziemskim życiu chwile z przeszłości. Przez mgłę, ale pamiętam też i tamten zmieniający cały mój byt, 1982 rok. To właśnie wtedy, w dniu dziecka, o świcie, wyrwijając całą rodzinę ze snu - SB zapukało do drzwi. Powróciłem do rodzinnego domu, po roku spędzonym w potulickim więzieniu. Ojciec przypłacił to paralizem z którego nigdy nie wyszedł, matka – wypłakanymi oczami. Ja utratą pracy, wyrzuceniem ze studiów i paszportem w jedną stronę. Jutro dzień dziecka , dwadzieścia siedem lat później.

Bardziej jednak chyba od tej, nurtowała mnie myśl, czy mógłbym żyć w Polsce. Słowo Polska, zawsze powoduje ukłucie na dnice serca. Kilkadziesiąt już lat spędzonych w Kalifornii zrobiło swoje. Kilkutygodniowa wizyta na pewno nie jest odzwierciedleniem niczego. Czuję się i jestem Polakiem. Staram się być Polakiem przez duże "P"; przez największe. To tutaj, w pobliżu zatoki San Francisco, mam jednak swą rodzinę, grono najlepszych przyjaciół, pracę zawodową i społeczną, kochającą żonę. Jestem inny od Polaków mieszkających w ojczyźnie. Nie lepszy, nie gorszy, ale inny właśnie. Tęsknię wprawdzie bardzo, za potrzebującą opieki matką, za wspomnieniami z dzieciństwa ukrytymi w każdym napotkanym miejscu. Mówię tym samym językiem, dumny jestem z historii naszego narodu... Po raz pierwszy jednak, mimo po cichu snutych najróżniejszych planów, czułem, że wracam po kilkutygodniowym pobycie - do siebie. Gdy zdałem sobie z tego sprawę przeszedł mnie zimny dreszcz. Z doświadczenia już wiem, że potrzeba tygodni, abym wpadł w tryby dni codziennych. Takie jest życie. Takie też jest życie większości chyba porzucanych po świecie emigrantów.

Pociąg dowlókł się wreszcie do celu mej podróży. Warszawa przywitała mnie czekającym na dworcu przyjacielem. Spędził w Kalifornii siedem lat, teraz spełnia swe obowiązki w podwarszawskim ośrodku. Uwielbiam z nim rozmawiać. Słucha. Opowiada o sobie.

Następnego ranka odwiózł mnie na Okęcie. Dzień pożegnania z Polską wstawał leniwie nie będąc pewnym czy zrobić to słońcem, czy deszczem. Gdy samolot wbijał się w pochmurne niebo, wiedziałem, że jeżeli tylko Bóg da, powrócę kiedyś na tę pozostawianą ziemię. Odwiedzę swą Ojczyznę. Dziś jednak wracałem do Domu.

Ryszard Urbaniak
Polska 2009 roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Serdeczne pozdrowienia z Peru!!!

W imieniu swoim i moich parafian a szczególnie dzieci które dzięki Waszej Dobroci skorzystały z pomocy edukacyjno –katechetycznej. Po wizycie u Was rozpoczęliśmy w grudniu 2008 realizację projektu integracyjnego zajęć wyrównawczych dla dzieci z Marco i wioszek przyległych.

Muszę przyznać, że na początku nie było łatwo. Punktualność i odpowiedzialność niestety nie są mocną stroną naszych ludzi z gór. Pomimo wielu trudności i nieporozumień udało się nam, tak nam się wydaje, zrobić coś dobrego.

Już na samym początku zainteresowanie projektem przerosło nasze oczekiwania. Zgłosiła się tak duża liczba dzieci chętnych do udziału w projekcie, że ze względu na ograniczenia lokalowe musieliśmy zrobić selekcję i na listę uczestników zostały zapisane dzieci z rodzin najbiedniejszych i dzieci, które nie uczęszczają do przedszkola z powodów ekonomicznych. Aby ustalić liczbę uczestników postawiliśmy duże wymagania – „duże dla nich”. Ustaliliśmy z profesorkami, że podstawą do uczestnictwa w projekcie jest punktualność

uczestników i uczestnictwo rodziców w spotkaniach miesięcznych. Na początku było trudno wyegzekwować obecność rodziców na comiesięcznych spotkaniach. Ale konsekwencja i atrakcyjność projektu okazały się tak wielkie, że prawie wszyscy uczestnicy spełniają do dzisiaj te warunki a nawet sami się mobilizują i przychodzą dużo wcześniej oczekując na zajęcia.

Zajęcia odbywają się w dwóch przedziałach wiekowych. W poniedziałki, środy i piątki zajęcia mają dzieci od 4 – 7 lat od godz. 15 do 17 gdyż realia życia - odległość powrotu do domu, wymusiły na nas ograniczenie o godzinę zajęć przy parafii. We wtorki i czwartki od godz. 15 do 19 w zajęciach uczestniczą starsze dzieci do młodzieży włącznie.

W pierwszym przedziale wiekowym uczestniczy 24 dzieci w drugim przedziale zapisanych jest 40 choć liczba ta zmienia się w zależności od wymogów rzeczywistości. W czasie siewu i zbioru jest ich dużo mniej gdyż muszą pomagać rodzicom w pracach polowych, poza tymi pracami jest ich czasem dużo więcej – w zależności od typu zajęć organizowanych przy parafii.

Praca z dziećmi w przedziale od 4- 7 roku życia to przede wszystkim nauka czytania i pisania, pomoc w poprawnym wyrażaniu się, nauka wyrażania uczuć, rozwijanie solidarności i relacji przyjaźni, co po czasie terroryzmu okazuje się zostały zniszczone wśród tej ludności.

Każde zajęcia rozpoczynają się modlitwą i kończą się modlitwą, co na początku nie było łatwe, gdyż dzieci nie znały żadnej modlitwy. Dzisiaj mogą się pochwalić znajomością na pamięć podstawowych modlitw: *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Aniele Boży, Anioł Pański, Wierze.*

Raz w tygodniu dzieci otrzymują katechezę biblijną, gdzie za pomocą obrazków, które kolorują poznają najbardziej podstawowe wydarzenia biblijne z historii zbawienia. Bardzo lubią tańczyć i śpiewać, więc uczymy ich pieśni kościelnych i organizujemy konkursy tańca z ich terenu i innych regionów Peru. To co cieszy to, że dzieci uczestniczące w zajęciach wyprzedzają o wiele swoich rówieśników, co potwierdzają nauczyciele w szkole. Czasami opowiadają że pani w szkole pyta – skąd to wiesz? – i dzieci z dumą odpowiadają – z zajęć przy parafii.

Dzieci uczestniczące przy parafii są aktywniejsze i co nas bardzo cieszy są najlepszymi ewangelizatorami, gdyż to właśnie dzieci mobilizują swoich rodziców do uczestnictwa we Mszy Świętej. Wprowadziliśmy też specjalną Mszę dla dzieci by rodzice nie denerwowali się zachowaniem dzieci – taniec, zabawy i cała gama ekspresji dziecięcej.

Co bardzo cieszy to fakt, że te Msze bardzo podobają się dzieciom, choć dla nas to więcej roboty.

Dla dzieci przedziału 4-7 zorganizowane zostały 2 wycieczki: do Huancayo i druga do Jauja i okolic. Wyjazd do Huancayo miał na celu pokazanie dzieciom miasta. Zwiedziliśmy katedrę, park „Identidad Huanca”, zakłady rękodzielnictwa a także supermarket – „Plaza Vea”, co chyba było największym zaskoczeniem dla dzieci z wiosek. Nigdy nie widziały tak wielkiego sklepu, z tak ogromną ilością towarów i co najśmieszniejsze – zaskoczone były że nie ma sprzedawców przy półkach – jak mówili” - Tu nikt nie sprzedaje”!

Drugi wyjazd zorganizowany był w okolicy Jauja – pierwszej stolicy Peru, celem okazania dzieciom innych wspólnot, innego sposobu życia i innego klimatu. Wielką radość sprawiło im przepłynięcie się statkiem po jeziorze „Laguna de Paca”. Najwięcej radości sprawiła dzieciom wizyta na basanie. Dopiero głód wyciągnął ich z wody.

Ale oprócz zwiedzania, na wyjazdach dzieci uczą się odpowiedzialności i samodzielności, muszą pomagać w przygotowywaniu posiłków, zmywają po jedzeniu a także, co nie jest bez znaczenia, uczą ich się higieny osobistej – co niestety jest uciążliwym problemem w czasie wspólnych wyjazdów.

To co najbardziej nas cieszy to małe zaangażowanie dzieci i ich rodziców w życie religijne. Małe, ale zawsze. W porównaniu z NICZYM, które było, to MAŁE bardzo cieszy i daje nadzieję na przyszłość. Z akcji duszpasterskich możemy powiedzieć, że w tym roku do I Komunii Świętej przygotowuje się 22 dzieci w tym 19 z grupy parafialnej. Wzrosła też liczba ministrantów i aspirantów, bo wszystkie dzieci po I Komunii Świętej automatycznie przeszły do grupy aspirantów i daje nadzieję, że w przyszłości będziemy mieli mocną grupę młodzieżową. I co cieszy, że nasi aspiranci są na każdej Mszy Świętej, jeszcze bardziej punktualni niż ksiądz.

Grupa dziecięca tworzy część „Infancia Milionera” – Papieskie Dzieła Misyjne.

Druga grupa wiekowa od 10 roku życia w wzwyż – tzw. Grupa Młodzieżowa choć bardzo liczna to sprawia więcej problemów. Trudno jest wyegzekwować punktualność na spotkaniach i problemem jest też stale zmieniająca się liczba. Stałych uczestników, którzy zawsze są obecni jest 26 osób, reszta można powiedzieć jest „dochodząca”. Zasadniczym problemem z jakim się borykają nie jest brak dobrej woli lecz zajęcia w gospodarstwie rolnym rodziców, brak odpowiedzialności – szybko się zniechęcają lub usprawiedliwiają nieobecność z byle powodu. To co ich usprawiedliwia, to praca i pomoc rodzicom w polu. Nie zawsze mogą uczestniczyć w spotkaniach i organizowanych zajęciach gdyż rodzice albo im zabraniają albo posyłają ich do pracy polowej lub ze zwierzętami. Ale widać u nich wielką chęć uczestniczenia w zajęciach zwłaszcza prezentacjach różnych tańców regionalnych. To co ich przyciąga to przede wszystkim sport – bardzo polubili tenis stołowy a wręcz chorują na piłkę siatkową i taniec regionalny. Dlatego dzięki Waszej pomocy zakupiliśmy stół do ping-ponga, siatkę i piłki do gry. Na meczach i próbach tańca nigdy nie brakuje młodzieży. Planujemy też kupić stół do bilarda by odciągnąć młodzież od alkoholu i innych nałogów

Udało się stworzyć podwaliny pod struktury grupy parafialnej tzn. mają swojego prezydenta i całą radę samorządową, co pomaga nam w kierowaniu tak dużą grupą i organizowaniu pracy pastoralnej. Przejęli odpowiedzialność za oprawę liturgii – i prowadzenia nabożeństw (Różaniec, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Adoracji) co czasem wychodzi tragicznie, ale cóż początki są trudne. Nie chcąc ich zrażać pozwalamy im na prowadzenie nabożeństw jak potrafią, choć zawsze na spotkaniu poddaje się dyskusji co im się udało ma co wyszło źle. Starsza młodzież, która ma pozwolenie swoich rodziców na wyjazd, wyjeżdża z nami na wioski, gdzie przeprowadzają małą animację z dziećmi. Polega to na nauce kilku pieśni i organizowaniu zabaw, ale dla nas jest to ogromna pomoc gdyż w tym czasie możemy przeprowadzić katechezę czy przygotowanie do sakramentów.

Dla starszej młodzieży udało się też przeprowadzić coś w rodzaju rekolekcji 3 dniowych. Myślę, że było to mocnym przeżyciem dla nich. Efektem rekolekcji są regularne spowiedzi i uczestnictwo w Komunii Świętej.

Młodzież przychodząca na parafię, oprócz sportu i zabaw, ma zajęcia praktyczne – uczą się gotowania i szycia na maszynie, a dla chłopaków trochę ze stolarki i obróbki metalu. Bardzo dziękujemy za pomoc w zakupie niektórych maszyn.

Z tą grupą wiekową też zorganizowaliśmy dwie wycieczki: okolice Jauja i druga do ”selvy”, okolice Oxapampa. Oprócz poznawania nowych okolic duży nacisk kładzie się na ich samodzielność i odpowiedzialność. Sami tworzą grupy kilku osobowe odpowiedzialne za gotowanie sprzątanie i oprawę liturgiczną Mszy Świętej czy nabożeństwa. Po wycieczkach zawsze robimy sprawozdania i rozliczenia ich z pracy, zaangażowania, zachowania i odpowiedzialności.

Dzięki Waszej pomocy zakupiony został projektor multimedialny i od czasu do czasu wyświetlamy filmy, na temat których później na spotkaniu dyskutujemy – co im się podobało, co zrozumieli z danego filmu. W planie mamy otworzenie czegoś w rodzaju kina objazdowego po wioskach, dając możliwość wykazania się naszej młodzieży w zorganizowaniu projekcji filmowej.

Praca z dziećmi i młodzieżą posuwa się do przodu i choć czasem jest trudno jednak myślę, że warto poświęcić swój czas, cierpliwość i trochę serca dla nich. Choć zmiany nie są tak znaczne czy szybkie jak byśmy sobie życzyli to jednak coś w sercach tych ludzi zaczyna się zmieniać. Polecając całą pracę i plany Bogu serdecznie dziękujemy za zaufanie i pomoc w rozpoczęciu projektu pracy z dziećmi z górzystych wiosek Andów.

Dziękując za wszelką pomoc, pamięć i okazane serce prosimy o modlitwę zapewniając jednocześnie, że pamiętamy w modlitwie o naszych dobroczyńcach.

Niech Dobry Bóg ma Was w swojej opiece a Matka Najświętsza Błogosławi.

Marco, 25maja 2009

Z modlitewną pamięcią
Ks. Krzysztof Gabryś